

SŁOWO

Wilno, Wtorek 1-go grudnia 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odosobnieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ro 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jeanoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEN KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWOŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Paryż, 27 listopada.

Żeromski.

RZĄD BRIANDA A NIEMCY.

Sejm i Rząd.

Marcel Cachin dokonawszy w „Humanité” gruntownej analizy sytuacji politycznej i finansowej, w jakiej znajduje się obecna Francja, dochodzi do wniosku, że gwałtownie potrzebny jej ratunek, *du salut public*. Do tego doszło. Tak już kruch... Oczywiście, że Cachin tę ostatnią deskę ratunku pragnąłby złożyć tylko i jedynie w ręce ludu i robotniczy. W „L'Homme Libre” czytamy: „Gabinet Painlevé'go zostawił nam w prezencie po sobie — inflację”. A dalej: „Płkne czasy mamy w perspektywie przed sobą! Urzędnicy i wszyscy wogóle pracownicy żądają podwyżki; będzie drożyna wstępująca z dnia na dzień; będą strajki; będzie bezrobocie; wybuchnie kwestia robotników pościganych do Francji z zagranicy; będzie niebezpieczeństw bez liku i bez końca...”

Przemówienie wygłoszone przez rektora M. Dziedzickiego na uroczystym wieczorze ku czci Żeromskiego, [urządzonego staraniami Uniw. Stefana Batorego, Towarzystwa literatów i Zespołu Reduty.

Po straszliwej klęsce 1831 roku gdy Polska utraciła to, w czym upatrywać jeszcze mogła rękojmię lepszej przyszłości — swoją armię narodową, która, pomimo rozbiorów, żywym była symbolem niepodległości, ostoją nadziei, bół beźmierny owładnął narodem, ale bół ten łagodziła świadomość, że sprawa Polski była sprawą ludzkości, sprawą Bożą, sprawą realizacji prawa moralnego w polityce — i że w tem wielkim dziele Polska jest narzędziem Opatrzności, wierzone z Krasińskim, że „nim ten jeszcze wiek przemienie — wyjdzie ludów lud jedynie”...

Ale wschodzący pozdrow świat I jego jutrznie różane.

Rewelacja tego wschodzącego świata stała się dla nas obchodzona w Krakowie 100 letnia rocznica bohaterstwa śmierci Księcia Józefa. Stanowczo odbiegła od szablonu wszystkich uprzednich obchodów narodowych, miała charakter wybitnie wojskowy. Patrząc na pochód organizacyj wojskowych i gimnastycznych — Strzelców, Sokolów, Skautów — doznaliśmy wszyscy tego samego wrażenia, że jesteśmy na rewii, przed bitwą, i że widzimy przed sobą gotowych do wymarszu żołnierzy, bojowników za ojczyznę i wolność, a dreszcz przebiegł po nas starszych, gdyśmy słuchali wstrząsającej potęgą natchnienia mowy, którą w auli uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosił student, kaleka, wprowadzony, raczej wniesiony na katedrę, dziś już nie żyjący Bohdan Górski. Świadkami byliśmy niespodziewanego zjawiska, które jeden z obecnych, Rudolf Starzewski, trafnie określił, jako renesans patriotyczny.

Tę wiarę rozwiął rok 63, rozwił ją w sercach najlepszych synów Polski, ale ich nie zlamal. Ze sfery cudownych marzeń mesyjańskich przeniesli oni myśl swoją do szarej prozy życia, na twardej gruncie powszedniej żmudnej pracy, dostosowując się do surowych warunków chwili. Nadziei jednak nie tracił i choć nadzieja ta odsuwała się w daleką, bardzo daleką przyszłość, choć droga, na którą wstępował, nużyła swą jednoznacznością ozywiat ich święty ogień, czuli się budowniczymi przyszłości — wszyscy — i ci, co szli na czele Krakowskiej szkoły historycznej — Szujski, Kalinka, Tarnowski — i ów najszlachetniejszy chorąży pozytywizmu Warszawskiego, Piotr Chmielowski. A iież otuchy wlewali w serca nasze z głębin uczucia swego i myśli mistrzowie poezji naszej i powieści: Asnyk i Konopnicka, Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa. Ale głos ich był głosem doświadczonej, rozumnej, wolnej od złudzeń — i dlatego smutnej dojrzałości. I przyznając im słusność, uznając im czystość intencji, my, młodzi, nie byliśmy w stanie zamknąć aspiracji naszych w granicach ich programu. Pojęcia ojczyzny i niepodległości zbyt ściśle się ze sobą wiązały w każdym sercu młodem. Oglądaliśmy się dokoła, szukaliśmy nowych hasel, nowych idei, nowych wodzów. — Daremnie. — I to stanowiło tragedję pokolenia, które wkraczało na widownię między rokiem 1880 a 1890 — tragedję, którą Żeromski wyraził najświetniej, najgłębiej. Rzeczywistość urągała wszelkim nadziejom. Więc co czynić? „Rozkładać marzenie o wspaniałem bohaterstwie na tysiące aktów drobniaczego obowiązku”?... Ach, Syzyfowa to praca! Zanim do celu jakiegoś dojdziemy „rozdział nas kruki i wrony” nas, ludzi bezdomnych, bez państwa, bez prawa do bytu... Słusznie nazwał Feldman twórczość Żeromskiego „pomiłkami męczeństwa”. Wyjście z udręki tej z wieczystego rozbratu między ideałem a życiem, znaleźć ten tylko może, w kim zmysł nieskończoności rozbudza żywą wiarę, kto wierzy i wie, że śmierć doczesna jeszcze końcem nie jest, albowiem *vita matutur non tollitur*, jak głosi wspaniała Prefacja kościelna w liturgii za umarłych... a zatem, nigdzie indziej, tylko w blaskach wyższego metafizycznego bytu zapala się światło, co świeci w ciemnościach i prowadzi przez życie...

Więc znowu pytanie straszne, co robić w tym tak strasnym świecie, straszniejszym, niż tamten przedwojenny, bo niema już w nim miejsca dla owego płaka z dalekich szczęśliwych krajów, który marzeniem się nazywa. Przedwiośnie kończy się wielką manifestacją uliczną, kierowaną przez tych, o których Żeromski wiedział, że Polskę prowadzą świadomie w „krwawą piźnię” — wie o tem także Cerny Baryka, a jednak wbrew wewnętrzному protestowi, bierze udział w pochodzie. Czyżby to miało być przedwiośnią przyszłej, lepszej, szczęśliwszej Polski? Cnyba nie. Żeromski doskonale uświadamiał sobie rozpaczliwą

Renesans ten dał nam w roku następnym legjony, które tworzył Piłsudski, z których wyszli: Sikorski Haller, tylu innych; w legjony wcielała się dusza narodu; legjony torowały drogę niepodległej Polsce, o której zaledwie marzyć śmiało pokolenie Żeromskiego.

Ale czy stąd, że Polska odzyskała niepodległość wypływało, iż zło zniknęło z jej powierzchni? Radość w przeczulonej, tak niezmiernie wrażliwej na cierpienie i krzywdę wszelką duszy Żeromskiego, długotrwała być nie mogła; zbyt dobrze widział przeraźliwą puszkę moralną i umysłową, zastępującą się blaskiem pozornej siły. Ludzie się próbował, wchłaniając w siebie rzeczywiście oddechy *polskiego* ducha, dał nam wspaniałą trylogję bałtycką. Ale marzenie, odrzuwając chwilowo od rzeczywistości, nie mogło jej zatręcić ani w sercu jego ani w myśli. Z Polski wysnionego wracał do tej, jaka jest: „Kraj zepsuty przez najeźdźców, złupiony z dóbr fizycznych i duchowych, pełen ciemności i lenistwa, brudu, barbarji i chamstwa”. (Przedwiośnie). W rzeczywistość tę trzeba „ichnąć ducha proroków i apostołów, którzy za czasów niewoli nie dawali usnąć na wieki twórcy nieszczęsnemu, noszącemu nazwę narodu polskiego”...

„...Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei” — mówi w *Przedwiośniu* Cezary Baryka, który dopiero co wrócił z państwa Sowietów i miał sposobność do głębi jej zbadać — ale skąd ideę tę brać, w co ją ubrać, jak głosić, skoro w oczach przyjaciół jego „ideowców najczystszej wody” bolszewizująca Polska jest „pomiłkami bolszewizowania swego „najreakcyjniejszego skirem ludzkości”, dla przyspieszenia jej zgonu gotowi są poświęcić i zdrowie i życie: „bledną z rozkoszy” czytając o kaźniach setek tysięcy ludzi w „sąsiednim mocarstwie”... „o mordowaniu bez sądu i dziesiątkowaniu zakładników”...

Więc znowu pytanie straszne, co robić w tym tak strasnym świecie, straszniejszym, niż tamten przedwojenny, bo niema już w nim miejsca dla owego płaka z dalekich szczęśliwych krajów, który marzeniem się nazywa. Przedwiośnie kończy się wielką manifestacją uliczną, kierowaną przez tych, o których Żeromski wiedział, że Polskę prowadzą świadomie w „krwawą piźnię” — wie o tem także Cerny Baryka, a jednak wbrew wewnętrzному protestowi, bierze udział w pochodzie.

Czyżby to miało być przedwiośnią przyszłej, lepszej, szczęśliwszej Polski? Cnyba nie. Żeromski doskonale uświadamiał sobie rozpaczliwą

PARYŻ, 30 XI. PAT. „Ere Nouvelle” podkreślając jednoczesność objęcia władzy przez Brianda z uchwaleniem paktów locarneńskich przez Reichstag pisze, że odtąd rząd demokratyczny będzie miał ponad Renem ułatwione istnienie. Stosunki francusko niemieckie wejdą w fazę zapewniającą lojalną współpracę obu narodów, która mogły zamącić jedynie błędy berlińskich ster kierowniczych. Dziennik zauważa poza tem, że przypisywany Stresemanowi zamiar zwrotienia się do Chamberlaina i Brianda o przeprowadzenie stopniowej ewakuacji drugiej i trzeciej strefy okupacyjnej, stanowiłyby preljensję zbyt wygórowaną. Francja powinna pozostać wierną literze traktatów międzynarodowych.

Rokowania o opróżnienie obszarów okupowanych.

PARYŻ 30 XI PAT. Rokowania które odbędą się w Londynie z okazji podpisania paktu bezpieczeństwa dotyczyć będą wszystkich naszkicowanych w Locarno problemów, w szczególności zaś opróżnienia obszarów okupowanych. Również kwestja rozbrojenia będzie omawiana. Sądzą, że wyjazd międzysojuszniczej wojskowej komisji kontrolnej z Berlina nastąpi około 15 stycznia.

Francja przyspiesza konsolidację długów.

PARYŻ, 30 XI Pat. Wedle doniesień „Timesa” rząd postanowił podjąć niezwłocznie rokowania z Anglią oraz Stanami Zjednoczonymi w sprawie konsolidacji długów francuskich, uważając, iż słuszne uregulowanie tej sprawy może być przeprowadzone w szybkim tempie.

Porozumienie niemiecko-rosyjskie.

PARYŻ, 30 XI PAT. „Le Gaulois” wyraża opinię, że przywrócenie przedwojennych stosunków rosyjsko-niemieckich byłoby wypadkiem niepokojącym. Powinniśmy, pisze dziennik, zastanowić się nad możliwością porozumienia rosyjsko niemieckiego, gdyż wówczas Niemcy przestałyby się liczyć z paktem gwarancyjnym, tak jak nie liczyły się z neutralnością Belgji. W zakończeniu „Le Gaulois” oświadcza, że jeśli Niemcy zdołaliby wzmożnić agitację wśród robotników angielskich oraz pogodzić się z Rosją, to wówczas wszystkie obawy byłoby uzasadnione wobec kraju, w którym rosnący na siłach nacjonalizm zmierza ku monarchji.

Układ między Prusami a domem Hohenzollernów.

BERLIN 30 XI PAT. Po kilkuletnich rokowaniach osiągnięte zostało wreszcie porozumienie między państwem pruskim a byłym domem panującym Hohenzollernów. Były dom panujący przekazuje Prusom za opłatą 30 milionów marek zamki królewskie wraz z urządzeniem historycznym, dzieła sztuki w berlińskich muzeach, insygnia królewskie oraz 110 tysięcy morgów posiadłości wiejskich. Rodzina Hohenzollernów zachowała jednak jeszcze na własność kilka zamków i 290 tysięcy morgów ziemi.

Głosowanie w Prusach Wschodnich.

KRÓLEWIEC, 30 XI Pat. W prowincji Prusy Wschodnie oddano 684.217 głosów. Przypuszczalny podział mandatów jest następujący: blok pruski — 40, socjalni demokraci 22, centrum — 6, demokraci niemieccy — 3, komuniści — 6, partja gospodarza — 4.

Falszerze lewów bułgarskich.

SOFJA, 30 XI. Pat. Sledztwo przeciwko członkom bandy falszerzy banknotów, którzy wyrabiali banknoty po 5000 lewów wykazało, że przywódcy tej bandy znajdują się zagranicą głównie w Wiedniu. Bułgarscy urzędnicy policji udali się więc do Wiednia, aby w porozumieniu z władzami policyjnymi wiedeńskimi przeprowadzić sledztwo. W Sofji aresztowano 21 osób, nazwiska ich jednak trzymane są w tajemnicy.

Lot dookoła świata.

LONDYN, 30 XI. Pat. Jak zmiarkuje „Daily News” lotnictwo angielskie organizuje wkrótce nowy lot ponad Atlantykami i lot dookoła świata. W tym obizymym locie wezmą udział lotnicy angielscy, włoscy i niemieccy.

Wybuch działa na kanonierce „Charebell”.

LONDYN, 30 XI (PAT). Na kanonierce „Charebell” podczas ćwiczeń na kanale La Manche nastąpił wybuch 12 funtowego działa. Jeden z marynarzy poniósł śmierć na miejscu, cała zaś obsługa działa razem z dowódcą kanonierki odniosła ciężkie obrażenia.

Schyzma księży litewskich.

Papież nakazuje zerwać z politykowaniem k księży.

GDANSK 30 XI. P.A.T. Do pism tutejszych donoszą z Kowna, że papież skierował do biskupa żmudzkiego wezwanie, aby księża przestali zajmować się polityką, albo złożyli swoje urzędy duchowne. Ojciec Św. motywuje to wezwanie tem, że działalność polityczna księży litewskich kompromituje kościół. Podobno pewna grupa księży litewskich z ks. Purycykiem na czele zamierza odłączyć się od kościoła rzymskiego i utworzyć kościół narodowy.

Kwestja ubioru kunigasów.

„Liet. Žin.” dowiadują się, że w związku z wszczętą ostatnio na łamach litewskich pism chrz. dem. polemiką w sprawie zezwolenia duchowieństwu na noszenie cywilnego ubrania, kurja biskupia otrzymała z Watykanu rozporządzenie, w którym się proponuje klerowi litewskiemu albo być księżmi i nosić sutany, albo politykować i ubierać się dowolnie. „Nie można dwom panom służyć: Bogu i mamonie”.

Znów umysłowo chory

Według meldunków 2 i 3 Brygady K. O. P., od kilku dni na terenie pogranicza polsko-sowieckiego żołnierze K. O. P. przytrzymują osobników, którzy jak wykazuje sledztwo są albo umysłowo nieorozwinięci, lub zupełnie chorzy umysłowo. Wobec tych faktów zwrócono się do komisji parytetowej z prośbą, by tego rodzaju podarunki na przyszłość nie miały miejsca. (i)

nedzę wyobraźni i myśli wzdychającej pytania. Kto za niego odpowie? Tym za komunistycznym rajem, w którym z nas starszych, którzy mają oczy i walka klas ustanie i „jedna tylko bę-widzą, lepiej jest zachować milczenie, dzie klasa na globie i wszyscy będą Niech odpowie młodzież, niech sformułuje jednakie mieszkanie, spiżarnie i wem i życiem wykaże, że nie mylił drwalki, jednakie meloniki, marynarkę; się Żeromski gdy w usta szlachetnego i kalosze”. Z całego tomu powieści wy-Szymona Gajowca wkładał słowa: pada, że musiał, że chciał napisać jej „wiosenny wiatr powiał w nasze twarze, to dopiero przedwiośnie nasze szła zakończył wielkim znakiem za-oglądamy dalekie zagony”.

Posiedzenie Rady Ministrów!

WARSZAWA 30 XI. (tel. w. Słowa) Dziś o 1-szej popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem min. Raczkiewicza w zastępstwie p. Skrzyńskiego. Na posiedzeniu omawiano w dalszym ciągu sprawy skarbowe oraz sprawy związane z obecną sytuacją walutową.

III wiceminister skarbu.

WARSZAWA 30 XI. (tel. w. Słowa) Niektóre dzienniki podały wiadomość jakoby p. August Popławski prezes T-wa Kredytowego został mianowany III wice-ministrem skarbu jest przedwczesną. Nominacja taka nie jest jeszcze podpisana. Inna kwestja, iż kandydatura ta jest wysuwana.

Sprawy wojskowe.

WARSZAWA, 30 XI. (tel. w. Słowa) W najbliższym czasie ma być zorganizowany inspektorat wojsk technicznych oraz inspektorat piechoty. Na stanowisko Inspektora wojsk technicznych desygnowany jest generał Majewski, o stanowisko Inspektora Piechoty ubiega się podobno gen. Sikorski.

Wiadomość podana przez niektóre pisma o tem, że na miejsce gen. Szpakowskiego Szeła gabinetu Ministra ma być powołany pułkownik Wieniawa Długoszewski jak się okazuje pozbawiona jest podstaw.

W Sulejówku.

WARSZAWA, 30 XI. (tel. w. Słowa) Wczoraj do marszałka Piłsudskiego w Sulejówku zgłosiły się z okazji powstania listopadowego 4 delegacje. Delegacja miasta Żyrardowa złożyła marszałkowi Piłsudskiemu dyplom obywatela honorowego miasta Żyrardowa, delegacja pracowników mennis państwowej wręczyła pamiątkowy medal żołnierza nieznanego, del. komitetu okręgowego pracowników poczty, telegrafów i telefonów z miast Warszawy, Poznania, Wilna, Bydgoszczy, Lublina i Małopolski złożyła list hołdowniczy, delegacja pracowników fabryki amunicji karabinowej na Pradze wręczyła album pamiątkowy z dedykacją.

Odroczenie spotkania.

Zapowiedziane na dzień 30 b. m. spotkanie komisji granicznej polsko-sowieckiej w powiecie Wilejskim, zostało w ostatniej chwili odwołane, ze względu na oświadczenie komisji sowieckiej, iż z powodu zająć natury służbowej przybyć na miejsce spotkania nie będą mogli. Termin spotkania zostanie naznaczony w dniach najbliższych. (i)

Przeciw otyłości

zalecają lekarze z doskonałym skutkiem ogólnie uznaną *Koloidynę*. (*Colloidine Dubois*). *Koloidyna* jest środkiem odłuszczaającym, działa skutecznie już od samego początku leczenia i niema ubocznego, szkodliwego działania. Usuwa otyłość stopniowo w bardzo krótkim czasie. Sprzedawca we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

BILET do KINA

nie jest tańszy od BIBLIOTEKI WESOLYCH OPOWIEŚCI

która za 4 złote 50 gr. kwartalnie

daje 9 dużych książek i 9 dodatków ilustrowanych: Półrocznie (18 tomów) — 9 zł., rocznie (36 tomów) — 18 zł.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 12,155, lub przekazać pocztowym na adres:

BIBLIOTEKA WESOLYCH OPOWIEŚCI

Warszawa, ul. Grzybowska Nr. 11.

Warzawa, ul. Grzybowska Nr. 11.

Dostępniejszy o wiele (dla umysłow ludzkich) jest Czyczeryn. Był właśnie w Paryżu. Przyjechał z Wiesbaden, pokonferował z Briandem i tegoż dnia — zawsze, dla poratowania zdrowia — odjechał na Rivierę. Podobno będzie znów jakaś zmiana personalna w sowieckiej ambasadzie; lecz któż zaręczy?

Czekając na koniec kryzysu gabinetowego wybrałem się do doktora Jaworskiego. Interesuje się nim Paryż, Dr. Jaworski nie ma polskiego oprócz nazwiska. Bo już nawet imię jego brzmi: Hélan. Kompletnie sfrancuział.

— Czy to prawda panie doktorze, że pan odkrył tajemnicę przedziania życia ludzkiego *ad infinitum*?

Dr. Jaworski odrzekł spokojnie: — Niema w tem ani połowy prawdy.

— Mniej niż połowa to już bardzo wiele.

— Doszedłem tylko do tego — odparł dr. Jaworski — że mogę przedłożyć człowiekowi życie o jakie lat dziesięć, najwyżej dwadzieście. Odradzam tylko ludzi — dodał skromnie — którzy dają się odrodzić, *régénérer*.

— Jaką metodą? — jeśli wolno spytać.

— Droga zastrzykiwania krwi coraz to innej. Dokonywam transfuzji. Sztuka polega na obkierowaniu *odpowiedniej* krwi. Wypraktykuję moją metodę od roku 1917-go. Otrzymałem już niektóre rezultaty wręcz wspaniałe.

Chciał mi szczegółowo tłumaczyć Wymówiłem się. Medycyna jest dla mnie kłopotliwym nieznaną. Tedy na pożegnanie dr. Jaworski tylko zwrócił mi uwagę na wielkie niebezpieczeństwo które by mogło wyniknąć z... niewymiarania ludzi. Wybrałem pan sobie — rzekł — co by się działo choćby tylko we Francji jeśli by jej ludność — obecnie 32 miliony — wzrosła do 150 milionów! Dwieście osiemdziesiąt czterech obywateli na kilometr kwadratowy! Coś przerażającego...

— To i może lepiej — odezwałem się — że pan doktor odkrycia, o które go posiadają, nie uczyni.

ECHA KRAJOWE

Głos Dunilowicz.

— Korespondencja „Słowa” —

Dunilowice 28 XI 1925 r.

Od dłuższego czasu mieszkańcy Dunilowicz z niepokojem śledzą dla nas wszystkich żywą sprawę przemieszczenia tutejszego Starostwa do Postaw.

W roku 1920-ym po wygnaniu z naszych okolic bolszewików, został założony powiat Dunilowicki i Dunilowice stały się siedzibą Urzędu Starościńskiego.

Przez pierwsze lata urzędnicy bardzo mieli ciężki żywot w Dunilowiczach, gdyż musieli się mieścić wyłącznie w mieszkaniach prywatnych — zarówno urzędy jak i rodziny urzędników. Mieszkańcy z poświęceniem chcieli znieść ten ciężar, rozumiejąc konieczność przyjscia z pomocą upragnionym władzom polskim, gdyż rozumiejąc że nie odrazu Kraków zbudowano — i że kraj nie stać na wnoszenie natychmiastowych rządowych własnych budynków i pomieszczeń wszędzie gdzie tego potrzeba.

Od tego czasu wszystko się zmieniło — mimo nadal bardzo ciężkich czasów, w roku ubiegłym zostały wybudowane na gruncie zaofiarowanym na ten cel rządowi dwa domy, w których już dziś się mieści urząd starościński i sejmik powiatowy, jako też 5 dużych domów mieszkalnych dla rodzin urzędniczych z wszelkimi gospodarczymi budynkami.

Wszystkie te budowie zostały wzniesione w pięknym polskim stylu według projektu prof. Kłosa i stanowią chlubę patrijotycznych mieszkańców powiatu, z dumą patrzących, jak urzędy godnie reprezentują władzę państwową, nie będąc już zmuszone gnieździć się kątem u miejscowej ludności.

To poczucie stanowiło wielką pociechę przy płaceniu niezmiernie ciężkich podatków, gdyż ludność miała przed oczami dowód iż jej pieniądze idą na cele ku dobru publicznemu skierowane.

Zdawało się, że rozwój powiatu Dunilowickiego na najlepszej jest drodze — rozmyślano o wielu projektach na przyszłość.

Wtem nagle jak grom z jasnego nieba rozniósł się wkrótce po wybudowaniu tych siedmiu rządowych budynków wieść, iż starostwo ma być przeniesione do Postaw — w myśl nowego planu Rady Ministrów o terytorjalnych zmianach powiatów.

Mieszkańcy Dunilowicz wierzyli tym wieściom nie chcieli: każdemu przychodziła na myśl pytanie: czy możliwym jest aby rząd nasz był tak lekkomyślnym iż dopiero po 4-rech latach dochodzi do wniosku, iż Postawy a nie Dunilowice powinny być siedzibą władz powiatowych — czy możliwym jest aby rząd polski tak lekko decydował się na wyrzucenie literalnie za okno tak pokazyw-

sum jakie kosztowało wybudowanie licznych domów rządowych.

Czy rząd nie zdaje sobie sprawy jakie niepoważne wrażenie robi na miejscowej ludności takie rzucanie się od projektu do projektu.

Ludność rozgoryczona widziała w tem marnotrawstwo grosza publicznego, odnosiła wrażenie iż rząd chyba nie wie nic o kolosalnych nakładach poniesionych na wybudowanie gmachów, które odtąd stałyby się zupełnie bezwartościowe, zaś w nowej siedzibie rząd musiałby znowu ponosić koszty wynajmowania lokali i mieszkań dla urzędników, i budowania jeszcze większej ilości nowych budynków niż w Dunilowiczach, gdyż Postawy po wojni zniszczone — nie mogłyby nawet chwilowo przewozić wszystkie urzędy do Postaw.

Niestety wszystko okazało się prawdą — kłamka w Warszawie spadła — ogłoszono przetarg na nowe budowie w Postawach.

Rzecz wprawdzie skończyła się niepoważnie, gdyż przetarg ominięto z powodu coraz to bardziej zaostrzającego się kryzysu finansowego, mimo to został już nawet wyznaczony termin przenosin.

Urzędy mają się znowu mieścić „jak na froncie” kątem u miejscowych mieszkańców — urzędnicy mieli przenieść się pozostawiając rodziny w Dunilowiczach, gdyż w Postawach proponują im pomieszczenie po kilku w jednym pokoju za przepierzeniami.

Zaiste wierzyć się nie chce — istny chaos. W ostatnich czasach krząta znowu pogłoski iż jednak nastąpił opamiętanie — przenosiny starostwa wyznaczone temu parę dni zostały wstrzymane.

Nie wiemy czy to zasadnicza zmiana projektu czy tylko zwiózka w wykonaniu, mamy jednak nadzieję iż odnośne władze zrozumieją iż lepiej się z błędem w ostatniej chwili wycofać niż brnąć w błędzie uparcie do końca.

Z. M.

— (ZD) Napad z małym... rezultatem.

21-go, o godz. 7-ej na porwajacego z Lubiecia (pow. Niewieski) woznicę magistratu kieleckiego, Konstantego Szczerbę, koło lasu leperskiego w gm. Hrycerskiej napadli czterech uzbrojonych ludzi, żądając wydania pieniędzy. Szczerbo przy sobie miał jedynie 2 złote... i temu zrabował! — Następnie wypytawali o miejscowe stosunki, a zwłaszcza o termin powrotu urzędnika, którego odwiedził do Lubiecia. Na zakończenie bandyci trzy razy strzelili do góry i odeszli w stronę lasu.

Minister skarbu o akcji oszczędnościowej.

Wczoraj dnia 30 listopada z inicjatywą p. ministra skarbu Zdzichowskiego odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu budżetowego, powołanego do zaproponowania rządowi programu oszczędności w urzędach państwowych i instytucjach rządowych.

W wygłoszonym przemówieniu p. minister wyjaśnił, że budżet na rok 1926 przedstawiony Sejmowi nie liczy się z tem, że na wpływy nadzwyczajne liczyć nie można i utrzymany jest w granicach wydatków 1925 roku. Równowaga tego budżetu na rok 1926 może być osiągnięta tylko drogą — zmniejszenia wydatków. Moje dwuletnie studja nad budżetami Rzeczypospolitej — mówił minister — pozwalają mi dzisiaj z całą stanowczością i zarazem z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że jest możliwe ustalenie równowagi budżetu państwa na rok 1926 bez zrzekania się tych funkcji, które państwo spełniać powinno.

Obok zagadnienia oszczędności państwowych, stoi przed nami w całej pełni zagadnienie zmniejszenia wydatków w gospodarce samorządowej i instytucji opartych na podstawie prawa publicznego.

Powołaniem Panów w charakterze nadzwyczajnych delegatów Ministra Skarbu do spraw oszczędności państwowych, do wdrożenia na ziemię w następujących sprawach: 1) dla zapewnienia całkowitej równowagi budżetu w miesiącu grudniu nie wystarczy Ministrowi Skarbu ustalać rozmiar budżetu grudniowego na papierze, ale musi być ustalony sposób i plan działania, wykluczający jakiegokolwiek pod tym względem niespodzianki i przekroczenia w poszczególnych ministerstwach, 2) już teraz należy ustalić rozmiar wydatków okresu ulgowego, to jest wydatków związanych z likwidacją budżetów roku 1925, to jest wydatków odłożonych, 3) przed moim expozé w Sejmie musi być wniesiony projekt porządku budżetowego na pierwszy kwartał roku 1926 ujęty w ten sposób, aby drogą skontyngentowania wydatków na ten czas dać bezwzględnie pewność równowagi w gospodarce, która się zaczyna w dniu 1 stycznia. Utrzymanie takiej równowagi nie da się osiągnąć bez zmian w dotychczasowym naszym ustawodawstwie. Należy ustalić w jakim kierunku i w jakich rozmiarach zmiany te zaprojektowane być powinny, 4) należy natychmiast przystąpić do obmyślenia środków w przekształcenia działalności przedsiębiorstw państwowych w ten sposób, by ta część majątku państwowego dawała zysk odpowiadający ich ogromnej wartości, 5) należy w budżecie przedstawionym na rok 1926 poczynić zmiany, któreby ułatwiły i pozwoliły ciągom ustawodawczym w najbliższym czasie zatwierdzić plan gospodarki państwo-

Fabryka śmiertelnego jadu. Budowana przeciwko Polsce.

Donoszą z pogranicza sowieckiego: Od kilku dni zauważono na pograniczu sowieckim, na 4 kilometrze od Krajska prowadzone przez specjalnych z Mińska przysyłanych geometrów prace triangulacyjne. Okazało się, że Sowiety rozpoczynają na tem miejscu tuż na pograniczu — bo zaledwie o 1000 kroków od słupów granicznych — budowę fabryki gazów trujących i masek przeciw gazowych. Według projektu Państwowej Komisji planowej — uruchomienie tej fabryki kosztować będzie około 1.800.000 rb. Fabryka ta ma być wykończoną już w jesieni roku przyszłego. Przy budowie zatrudnionych będzie około 10 tysięcy robotników. Fabryka ma być zaopatrzona w najnowszej konstrukcji maszyny i zajmować ma 10 ha na pole doświadczalne.

Groźna sieć dywersji.

Kilka dni temu podawaliśmy o wielkiej koncentracji band dywersyjnych w okolicach wsi Wolborowicz, naprzeciwko Dokszyce — powiatu Dunilowickiego. Ostatnio dowiadujemy się, iż bandy te w ilości kilku tysięcy — zostały rozdzielone na cztery grupy i następnie specjalnymi pociągami wywiezione do miejsc p. znaczenia 1 grupa pod dowództwem Pietki Ciruszcaka — została skierowana w stronę granicy rumuńskiej, 2 zostająca pod dowództwem Iwana Gołubowicza — przeto stała się na teren południowej Białorusi w okolicy Słucka, 3 której dowódcą jest Stepanowicz — «Wańka» została skierowana na Kaukaz, 4 nareszcie pod rozkazem «Łofki» Kozikiewicza rzucano na granicę łotewską. Dowódcą tych grup został w dalszym ciągu mianowany Smulski — którego kompetencje rozszerzono o tyle, że został uzależniony wprost od Komisarjatu Ludowego Wojsk SSSR — z pominięciem rządu. (1)

Pożary na pograniczu.

Od kilkunastu dni zauważono na pograniczu polsko-sowieckim sporadycznie notowane fakty pożarów, wynikających według brzmienia oficjalnych komunikatów — «z niewiadomej przyczyny». Wobec tego, że nasuwa się zupełnie umotywowane przypuszczenie, że pożary te są aktami sabotażu, że stony organizacji s wieckiej. D-ctwo Korpusu Ochrony Pogranicza wydało rozkaz zbadania przyczyny tych podejrzanych pożarów. Siedziwo spoczywa w ręku oddziałów wywiadowczych Korpusu Ochrony Pogranicza. (1)

Snieżyca nad Lwowem trwa.

WARSZAWA 30 XI (tel. wł. Słowa). Z Lwowa donoszą: Snieżyca nad Lwowem trwa w dalszym ciągu. Ruch kolejowy odbywa się z przerwami. Wiele pociągów zatrzymane jest w polu zanim służba nie oczyści toru. W Lwowie kursują tylko cztery linie tramwajowe. Na głównych ulicach warstwa śniegu wynosi 1 i pół metra i za gęstą alicę tamaję ruch pieszy. Pociągi lwowskie przybyły dzisiaj do Warszawy z znacznym opóźnieniem. W innych dzielnicach kraju oprócz Krakowa gdzie również spadły obfite śniegi ruch kolejowy odbywa się normalnie. Temperatura w Warszawie wczoraj i dziś wynosi 10jponiżej zera.

wej na rok 1926 oparty na przystosowaniu wydatków państwa do realnych za-obów, którymi możemy dysponować.

Po przemówieniu p. Ministra komitet przyspółni niezwłocznie do pracy merytorycznej rozdziałając referaty pomiędzy poszczególnych członków. Referaty objęły: Ministerstwa spraw Wojskowych — Nadzwyczajny Komisarz Oszczędnościowy p. Moskalewski, M-stwa Spraw wewnętrznych — p. Edmund Iwaszkiewicz, Kolet — p. Antoni Dunin, Oświecenia — p. Ignacy Weinfeld, przedsiębiorstw państwowych pp. Czesław Klarner i Piotr Drzewiecki, samorządów M-stwa Pracy — p. Stanisław Kaukiz. Reszta referatów rozdzielona będzie w porozumieniu p. Komisarza Oszczędnościowego Moskalewskiego z departamentem budżetowym M-stwa Skarbu. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się dziś dnia 1 grudnia.

Sprawa o majątki z 1863 roku.

We czwartek dnia 3 grudnia r. b. Sąd Okręgowy w Wilnie będzie rozpoznawał sprawę o zwrot „sprzedanych” za bezcen przez rząd rosyjski majątków „Ukła” i „Zagórza”, położonych w powiecie Działońskim.

Majątki te za udział w powstaniu 1863 roku ówczesnego właściciela ich Benedykta oraz syna jego Arnolda Klottów, zostały zaekwestrowane dnia 5 sierpnia 1863 r. na mocy zarządzenia Wileńskiego Gubernatora Murawjewa-Wieszaiela z 4 i 30 czerwca tegoż roku. Wyrok czasowego audytorjatu polowego, zaakceptowany przez dowódcę Wileńskiego Okręgu Wojennego dnia 2 lutego 1864 roku. powyższy sekwestr zatwierdza i skazuje prócz tego obu powstańców na zestanie w głąb Rosji.

Dobra powyższe znajdowały się w administrowaniu wileńskie o gubernajnego oddziału dóbr państwowych do 27 stycznia 1869 roku, kie-

dy „nabył” je za bezcen zastużony szlach kapitan Dymitry syn Mikołaja Djakow, poprzednio przyjmujący udział w ilumieniu powstania, za co otrzymał odznaczenia oraz medal „za usmienie polskaho miatieża” późniejszy honorowy sędzia pokoju w Dżemie oraz rzeczywisty radca stanu.

„Sprzedaz” nastąpiła, jak gloszą akta archiwalne oraz akt intromisyjny owej go kapitana na podstawie najwyższych „ukazów” z 10 grudnia 1865 roku i 27 października 1867 r.

„Nabywca” oraz dzieci jego Arkadiusz i Eugenia Dolińska, widocznie powodowani instynktem, doprowadzili te majątki, stanowiące obszar ponad 1300 morgów, doorze zagospodarowane, posiadające z góją 30 zabudowań gospodarczych, młyn wodny, sliżny las budulcowy, oraz duży i rybne jeziora, do zupełnej ruiny przez intensywną gospodarkę rabunkową. Od dawnych lasów pozostały tylko krzaczki, dziś wyrąbywane i sprzedawane za grosze, zabudowania i młyn przedstawiają obraz nędzy i rozpacz. Gdzie gromadzi i chowa zdobywane w ten sposób pieniądze z bezprawnie zdobytego cudzego mienia trudno określić, chociaż wiadomym jest, że ze sprzedaży samego lasu wyręczono sumę kilkakrotnie przewyższającą cenę „kupna” tych majątków.

Pretendentami do powyższych majątków są Marjan Klott dyrektor departamentu i główny inspektor pracy oraz Artur Klott por. 85 p. strzelców wileńskich.

Jako powód występuje Artur Klott po stronie którego sprawę prowadzi adwokat Z. Jundził. Stronę pozwaną stanowią Arkadiusz Djakow i Eugenia Dolińska interesów których bronią adwokaci Izaak Zajaczkowski i J. Folejewski.

W podobnej sprawie niedawno rozpoznawanej przez sąd okręgowy w Białymstoku i apelacyjny w Warszawie w obu instancjach majątek zasądzono na rzecz powoda.

x.

Olbrzymi huragan.

RZYM. 30.XI. Pat. Dzienniki przepełnione są wiadomościami o olbrzymich szkodach jakie wyrządził w wielu miejscowościach kraju, a zwłaszcza w Kalabrii i na Sycylii, trwający przeszło 30 godzin huragan. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna a nawet na niektórych odcinkach kolejowa została przetrwana. Mnóstwo domów jest uszkodzonych. Wiele osób odniosło rany. Niezwykłe silne deszcze spowodowały przybór wody w rzekach Kalabrii i na Sycylii. Burza trwa w dalszym ciągu. Fale morskie o niebywałej dotychczas wysokości uderzają o wybrzeża unosząc stąki rybackie i niszcząc zabudowania. Komunikacja okrętowa między półwyspem a Sycylią przetrwana. Wiele parowców znajdujących się na morzu musiało pośpiesznie skierować się w najbezpieczniejsze porty. W wielu miejscowościach huragan zniszczył prawie zupełnie zbiory pomarańczy i oliwek.

PARYŻ. 30.XI. Pat. Dzienniki donoszą, że olbrzymie siły cykloni zniszczył barak lotniczy w Fozie, Trzech żołnierzy zostało zabitych i około 20 odniosło rany. Zniszczeniu uległo kilka samolotów.

Ruch monarchiczny.

Dn. 17 listopada odbyło się w Rozpry zebranie Organizacji Monarchicznej. Po przemówieniu p. Zygmunta Poniatowskiego licznie zebrani uczestnicy uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

I. Potępiając rząd republikańsko-demokratyczny żądamy siły i prawa. II. Wychodząc z założenia, że ustrój republikański nie daje gwarancji podniesienia Polski do stanowiska mocarstwa, żądamy dla naszego państwa ustroju monarchicznego.

Nowości wydawnicze.

— „Polska w pamiętnikach wielkiej wojny” (1914—1918). Zebrał i objaśnił Michał Sokolnicki, Czasy i ludzie. Warszawa. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”. 1925. Stronic dużego formatu 678.

Piękna ta i niezmiernie interesująca księga, owoc szerokiej erudycji i niezłego trudu, zawiera wyciągi z pamiętników z czasów wielkiej wojny 1914-1918 go wydawniczo w pierwszym powojennym szóstym. Wyciągi ograniczone są do spraw polskich lub blisko z Polską związanych. Tłumaczenie dosłowne. Pamiętnikarze byli wielokrotnie odpowiedzialni uczestnikami bezprzykładnej akcji, która rozstrzygnęła dole i niedole Europy — na nieobliczalną ilość lat, których dopiero pierwsze przeżywania.

A ci pamiętnikarze, są to: Bethman-Hollweg, Erzberger, Hindenburg, Ludendorff, Falkenhayn, Tirpitz, Hoffmann, Helldorf, Payer, Heiting, Paolouge, Buchanan cesarzowa rosyjska, Lemke, Hurko, Andrasz, Windiscgrast, Burian, Czernin, Conrad v. Hozendorf, Ciomon.

Co ci ludzie myśleli o Polsce podczas wojny — oto bogata, wspaniała księga! Dopatrzeć ją: komentarze i dokumenty. Wroćmy oczywiście w obszerne sprawozdanie do tego pierwszorzecznego źródła historycznego. Mało jest książek ciekawszych i bardziej pouczających.

Wiktor Wąsik: „Tematy z języka łacińskiego”. Na klasę piątą i szóstą. Warszawa. M. Arct. 1925. Miąż za zadanie ułatwić nauczycielom pracę szkolną w zakresie eksternprajów. Tematy te przedstawiają materiały udzielony przez kuratorjum okręgowych szkółnych warszawskich i pomorskiego przeabrany w komisjach dla eksternów. W obszernej przedmowa do obu seryj wydawca wyjaśnia wartość zebranego materiału, w jaki sposób go stworzono i jak go stosować należy.

LEKARZ-DENTYSTA

Ch. Krasnosieński

POWROCIŁ i wznowił przyjęcie chorych ul. Wielka 21

Dla cierpiących na zatwardzenie.

Powszechnie znane ze swej skuteczności pigułki francuskie Cascarine Leprince znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. (W. Z. P. m. 34.)

Wyprawa na Belweder.

Wspomnienie osobiste o Leonardzie Rettlu — Święta książka W. Tokarza — Para z niej kartek — Memento rocznicowe.

Widziałem go jeszcze na własne oczy, jednego z tych, co w historyczną noc listopadową 1830-go roku szli do Belwederu pierwszy wybić gwóźdź z trumny, w której Ojczyzna leżała w letargu...

Najmłodszym z nich był, przeto dożył czasów, których nie oglądał, o ile wiem, nikt z jego kolegów związkowców.

Widziałem Leona rda Rettla. Rozmawiałem z nim. Pamiętam go dobrze.

Było to w Krakowie, w rok, może mniej po jubileuszu Kraszewskiego, przeto w 1880-ym. Na wieść, że Leonard Rettel przyjeżdża z Paryża, wielkie uczyniło się poruszenie wśród całej ówczesnej inteligencji podwawelskiego grodu. Przybywał „ostami Belwederzyk” bynajmniej nie w żadnej misji politycznej. Ot, czując zbliżający się kres zapragnął najczystym odcichnąć powierzem,

pokłonić się Wawelowi, wśród rodaków pogościć, a i zobaczyć jak też wyglądała Polska w ówczesnej Gaićci jakby — skoncentrowana.

Hugo Zathej uwagał za go w Krakowie; u Zathej'a mieszkał Rettel i od Zathej'a otrzymałem zaproszenie na wieczorowe zebranie towarzyskie, podczas którego miano hold składać niepospolitemu gościowi, o promienionemu wprost legendarnym blaskim jednego z tych... „którzy tam byli”.

Nie była to żadna „uroczystość narodowa”. Zebranie było dość intymne: osób może dwadzieście, nie więcej bo mieszkanie pp. Zathejów nie mogłoby więcej pomieścić. Leczył był Asnyk, był Julusz Kossak, był Batucki... Podziwiałem, starszy i młodszy, Rettla ogromną jeszcze żywotność pomimo nader podeszłego wieku oraz — sżyowosci. W zwrotach mowy, we frazeologii romantyczno-patrijotycznej, w tonie, w patetycznych zwrotach po prostu żyła nasza paryska emigracja Mickiewicza, Towiańskiego, Lelewela, Mochackiego, Wocia, Towarzystwa Demokratycznego, Stowarzyszenia Jedności Narodowej... Nie w martwym druku na bibulastym papierze przemawiała emigracja nasza paryska lecz

żywym, własnym słowem. Efekt był niezrównany. Oszałamiał. Było nam tak jakby ktoś wszedł do pokoju w biedermajerowskim fraku, z żabotem u piersi, w ciemkach. Wehłaniałsmi wprost każde słowo Rettla. Więc to tak mówiło się na emigracji? Więc to takie frazesy rozpały serca i wyobraźni twórców i fanatycznych wyznawców polskiego Messjanizmu?

Niewiem dlaczego poszło po zgromadzeniu hasło: „Nie pytać Rettla o noc listopadową!” Podawano jakś powód, lecz nieopatrniehm go przypomniać. Dość, że belwederczyka najautentyczniejszego nikt z nas nie ośmielił się zagadnąć: „Jakże to było?”

Rettel przecie musiał chyba wiedzieć najlepiej. A może wyszły mu szeregółki z pamięci... Tyle lat! Pół wieku... Od byności Rettla w Krakowie też upłynęło pod pięćdziesiąt lat — a jednak doskonale pamiętał, że nie Rettel nam nie mówił o wyprawie spiskowców na Belweder. Ani słowa. Jeżeli zaś sam o noc listopadową ani słowem jednym nie potracił, widać, że temat unikął.

Od tej daty książkę niejedną o powstaniu listopadowym i o wojnie 1830—1831 napisano. Żaden z historyków nie pominął wyprawy na Belweder

nie poświęciwszy jej *con amore* ile tylko mógł kartek. I czyliż odtworzono ją wiernie do najdrobniejszych szczegółów.

Podobno, jeszcze bynajmniej nie wiemy dokładnie: co się działo owej nocy w Belwederze. A — jak chcą niektórzy — niewiedzieliśmy dotąd a teraz wiemy. Wiemy zaś, lub dowiedzieć się możemy z wydanej bardzo niedawno, przez Gebethnera i Wolffa książki Wacława Tokarza „Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa”.

Książka spora. Z ilustracjami i planami. Na podstawie nowych badań i dokumentów źródłowych odtwarza w niej autor obraz powstania listopadowego od chwili zorganizowania w Szkole Podchorążych Piechoty sprzysiężenia przez podporucznika Piotra Wysockiego tylko do momentu kiedy miała rozpocząć się — jak pisze — tragedia pierwszych miesięcy powstania. Naracja urywa się mniej więcej w godzinie 2-giej po południu dnia 30 listopada, na chwilę kiedy Lubiecki oświadcza w ks. Konstancjemu, że rzął staje sam na czele powstania i będzie próbował niem owładnąć!

W ramach tego studjum, zawierającego sporo rzeczy nowych, kreślonego spokojnie a żywo, miłośni

się rzecz prosta, opis wyprawy spiskowców na Belweder.

P. Tokarz wyczerpał dosłownie wszystkie pewne wiadomości jakie dany jest do ostatniej chwili, do dnia dzisiejszego, odkryć i zgromadzić o przebiegu tego najbardziej popularnego w dziejach wojny 1830—1831 — epizodu.

Nie kusimy się bądź dopełniać go, bądź poddawać krytycznej analizie. To jest przecie... ostatnie słowo Historji.

Co zaś do Leonarda Rettla, to wspomina go p. Tokarz dwakroć w książce swojej. Raz pisze: „Z tych zakonspiroowanych kół akademickich, prowadził jedno młodzieńskie akademik Leonard Rettel. Kolo to uniknęło aresztowania i miało dostarczyć najwięcej Belwederzyków”. A drugim razem opowiada jak podchorąży Trzaskowski uczył Rettla obchodzić się z karabinem, którego dotychczas on nigdy nie miał w ręku.

Oto zaś opis „nocy belwederkiej”.

Nie bardziej suggestywnie nie przypomni pod dziesięć rocznicową datą: „jak to tam było”. Urywek ten pięknie i mocno naracji p. W. Tokarza zachęci niewątpliwie do zapo-

znania się z książką całą. Sama zresztą ona, jak to się mówi, do rąk idzie...

*

Szli drogą pod górę, prowadzącą pomiędzy ogrodem Botanicznym i ogrodem Belwederkim. Było ich około 23—24: czternastu z związków cywilnych Nabelaka, sześciu lub siedmiu podchorążych czynnych oraz trzech podchorąż. dymisjonowanych. Po drodze podchor. Trzaskowski, zwracając się po raz ostatni do wszystkich, zawołał: „Czy prawda, że ias za mało, abysmy brali kogo bądź do niewoli?” „Prawda!” — odpowiedzieli wszyscy. „To...!” i zrobił ręką gest wymowny. Około ogrodu Belwederkiego podzielił się na dwie grupki: jedną, złożoną z sześciu ludzi, poprowadził pchor. Kobylański przez ten ogród na tyły pałacu, a resztę podchor. Trzaskowski na front; oba oddziały miały razem wpaść do pałacu.

Belwederu strzegło wówczas trzech inwalidów, uzbrojonych w szable, z których dwaj stali przy bramie głównej, a jeden tyłu pałacu, na tarasie. W pałacu znajdowało się 29 osób służby męskiej, a wśród nich pięciu Polaków, nie licząc w to służby stajennej, mieszczącej się w zabu-

KURJER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHDNICH

Minister skarbu przeciw złotemu hipotecznemu.

Minister skarbu, Zdzichowski, w wywiadzie, udzielonym „Kurjerowi Polskiemu” na temat pogłosek o zamierzonym jakoby ustanowieniu złotego hipotecznego, odpowiedział: Pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Na pytanie, czy złoty hipoteczny wchodzi w zakres programu ministra, min. Zdzichowski zaznaczył: Emisja złotego hipotecznego w żadnym wypadku nie wchodzi w zakres mego programu. Głównymi wytycznymi ministra jest ustalenie bezwzględnej równowagi w budżecie na rok 1926, albowiem tylko w atmosferze całkowitej pod tym względem pewności można myśleć o środkach, mających na celu powiększenie i ułatwienie obiegu banknotów. Do tego celu dojdziemy, ale w każdym razie nie przez złotego hipotecznego.

Międzynarodowy kongres leśny.

W maju 1926 r. odbędzie się w Rzymie Międzynarodowy Kongres Leśny, zwołany przez Międzynarodowy Instytut Rolnictwa w Rzymie oraz rząd Włoch. Prace Kongresu odbywać się będą w czterech sekcjach, w następującym zakresie: 1) statystyka, polityka, ekonomia, ustawodawstwo i szkolnictwo leśne, 2) handel i przemysł drzewny, 3) techniczne zagadnienia leśnictwa i użytkowanie lasu, 4) ochrona lasu, walka z pokusami górnictwa, choroby roślin, owadnictwo, roślanie. Do obrad dopuszczane są wszystkie języki. Specjalna komisja przy Ministerstwie R. D. P. udziela pisemnych i lustrnych informacji co do warunków udziału w zjeździe, szczegółowych programów poszczególnych sekcji oraz przyjmują złożeń udziału w zjeździe. Do dnia 10 III prosi Komisja o zgłoszenie tematów, jakie polscy leśnicy, przyrodnicy, i przemysłowcy drzewni chcą opracować na Kongres w formie referatów. Tematy te podlegają będą zatwierdzeniu przez plenum Komitetu w dniu 12 III; wykończone referaty muszą być nadane komiteowi najpóźniej do dnia 15 stycznia r. b.

Korespondencje dla tej Komisji przyjmują Ministerstwo Rolnictwa i D. P. Poza wymienioną komisją w Warszawie udzielił mogą informacji w sprawach dotyczących Kongresu Leśnego w Rzymie oraz szczegółowych programów sekcji, następujący członkowie Komitetu: prof. dr. inż. Uniwersytetu Poznańskiego, prof. dr. inż. Sokolowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dr. M. Sokolowski z Instytutu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prof. inż. Kosiński z Wydziału Leśnego Państwowej Szkoły Leśniczej w Warszawie.

Przegląd prasy gospodarczej.

Wychodzące w Gdańsku czasopismo „Życie Gospodarcze Polski i Niemiec” (nr. 8) omawiając wiodące sprawy gospodarcze w związku z Locano, przychodzi do wniosku, że dopiero racjonalizacja produkcji i wzmocnienie wytwórczości stworzy dla życia gospodarczego Niemiec jak i innych krajów a w szczególności Polski, takie warunki bytu, które dadzą możliwość zażegnania kryzysu. Dla Niemiec i dla Polski niedożywienie warunkiem uzdrowienia życia gospodarczego jest jednak „założenie tak dużego przeciagającego się zataru celnego pomiędzy temi gospodarzami uzupełniającymi się krajami.”

„Tygodnik Handlowy” (nr. 48) poświęca artykuł wstępujący taktyce interwencyjnej Banku Polskiego. Bank Polski interwenjuje w ten sposób, że używa do zównoważenia podaży z popytem. Nie może on ze względu na mały zapas posiadanych walut wywołać nadmiernej podaży walut, któryby mógł złotaemu przywrócić kurs bliski do parytetu. W najlepszym więc razie udaje się kurs złotego stabilizować na tym poziomie, na jakim odnotowane są waluty obecne podczas interwencji.

„Przemysł i Handel” (nr. 47). W wyczerpującym artykule M. Turskiego porusza sprawę zagranicznej służby go-podarczej, problem ogromnej wagi o! na etyżego i celowego rozwiązania którego za etyż jest wiodącą obrotu najżywniejszym kwestji naszego gospodarstwa. Autor jestden a, że w naszych warunkach zastosowanie organizacji służby gospodarczej zagranicznej na wzór istniejącej w Anglii i Francji jest narazie niemożliwe, natomiast „musimy poprzestać na formie istniejącej a dążyć jedynie do rozbudowania posiadanych placówek”. W przyszłej rozbudowie naszych zagranicznych placówek handlowych zaznaczyć się kozystnie powinna rola radców handlu zagranicznego, jacy na podstawie ustawy, która ma być niedawem wstawiona do Sejmu, sprawować mają funkcje działaczy na polu naszej ekspansji gospodarczej.

„Przegląd Go-podarczy” (zeszyt 22) zamieszcza mowę p. A. Wierzbickiego w Sejmie z dn. 7.XI br. („Postawy gospodar-

czego jutra”). Poza tem zawiera artykuły: „Zmiany w taryfie celnej”, „Zagł między-narodowy kongres naukowej organizacji pracy”, „O nowelizacji ustawy o Kasach Chlo-tych” oraz bogaty dział informacyjny. W ostatnim z wymienionych artykułów autor (M. Jaszczyński), że „we wszystkich poczyna-niach naszych na drodze reformy socjal-nej charakterystycznym jest pominięcie naj-ważniejszego czynnika realnej możliwości — czynnika gospodarczego. W naszych ubez-pieczeniach społecznych wogóle, a w szcze-gólności w pierwszej na wielką skalę zakro-jonej reformie na tem polu, wprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby — szczególnie rzuca się w oczy brak uwzględnienia czynnika gospodarczego”.

— Nowe ustawy i rozpo-rządzenia. Z Dziennika Ustaw Rz. P. Nr. 118 R-nie M-ra Pracy i Op. Sp. z dn. 1 XI 1925 o radzie ubezpieczeń społecznych (poz. 850), i R-nie M-ra Skarbu z dn. 13 XI 1925 w sprawie zmiany r-nia z dn. 9 VII 1921 w przedmiocie postępowania celnego przy obrocie zagranicznych opakowań zwrotnych (poz. 851), R-nie M-ra Przemysłu i Handlu z dn. 17 XI 1925 o zmianie taryfy telegraficznej za rozmowy miejscowe (poz. 852).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

— **Polityka gospodarcza** Łotwy. Łotewski gabinet ministrów przyjął na jednym z ostatnich swych posiedzeń opracowane przez ministerstwo skarbu wytyczne dla lotewskiej polityki ekonomicznej.

Przyszły budżet zawierając będzie co najmniej 2 milj. latów, jako fundusz przeznaczony na popieranie eksportu. Jednocześnie wprowadzona zostanie kontrola eksportu siemiemia lnianego, konserw, napojów, owoców i sera. Następnie, rada ministrów przedłożyła ma parlamentowi nową taryfę celną, która będzie służyć ochronie i poparciu przemysłu krajowego.

Wreszcie, Bank Łotewski nie będzie nadal udzielał pożyczek na sprowadzanie zagranicznych wyrobów gotowych, o ile nie stanowią one surowców lub środków produkcyjnych dla przedsiębiorstw łotewskich. Co dotyczy rozwiązania państwowych zamówień, to mają one być udzielane zagranicy tylko wówczas, jeśli podana w ofercie cena niższa jest o 5 — 15 proc. od ceny odpowiednich wyrobów łotewskich, przyczem do różnicy tej winno być również wliczone pobrane cło.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— **Zwrot obligacji 5 proc.** Obligacje 5 proc. Pożyczki Konwencyjnej, uzyskane z dokonanej za pośrednictwem Kas Skarbowych konwersji i Pożyczek państwowych z lat 1918—1920, a stanowiące własność osób prywatnych, mogą być pojejmowane we właściwych Kasach Skarbowych tylko w terminie do 31 grudnia 1925 r. z zwrotem pokwitowań do deklaracji wydanych przez Kasy.

Po oznaczonym terminie wszystkie nieopdytowane obligacje zostaną zwrócone do Urzędu Pożyczek Państwowych w Warszawie, wskutek czego odbiór ich będzie o wiele trudniejszy.

— **Kursy hodowlane w Galbiniach.** Związek Kółek Rolniczych ziem Wileńskich zawiadamia że na Kursach Hodowlanych w Galbiniach, urządzanych przez tenże Związek, które niedawno rozpoczęły się dnia 1 grudnia r. b. będzie wykładał p. B. Marszałkiewicz—profesor U. S. B. w Wilnie.

Zakłady przemysłowe w Dziś-niejszczyźnie.

Pow. Dziśnieński posiada na swym terenie następujące zakłady przemysłowe:

Młynów wodnych 35, parowych 10, tartaków 3, cegielni 9, tekturnia 1 (zatrudnia około 300 robotników).

Prócz tego prosperuje jedna su-szarnia owoców, przerabająca dzien-nie 120 pudów surowca.

Organizacje rolnicze.

Na obszarze pow. Dziśnieńskiego istnieje 15 kółek rolniczych; 7 kas spółdzielczych (Stefczykowskich), 2 spółd. Roln.-Handl. oraz 2 oddziały Syndykatu Rolniczego Wileńskiego.

Garbarstwo w Głębokiem.

Przemysł garbarski w Głębokiem jest prowadzony w drobnych rozmiarach. Sianowi on niewielką gałęź miejscowego rzemiosłnictwa. Produkują gatunki skór pospolite (podeszwy, juchty). Reprezentowany jest przez 13 warsztatów. Wytwórczość roczna sięga 5—6 tysięcy wyrobionych skór dużych, ponadto 2—3 tysięcy kozuchów.

W chwili obecnej garbarstwo Głębockie cierpi na brak odbiorców. Przechodzi z tej racji ciężki kryzys pieniężny.

— (i) **Uruchomienie nowego tartaku.** Dnia 28 b. m. został uruchomiony w Wielkich Solecznikach w majątku p. Wagnera, tartak, zatrudniający z górą 20 robotników.

— (i) **Zwinięcie warsztatu pracy.** W dniu 28 b. m. fabryka konserw „Baryk”, zatrudniająca około 25 robotników, z powodu braku zamówień wypowiedziała pracę swym robotnikom w liczbie 20 osób na przeciąg 2 miesięcy.

— **Skasowanie komisji oszczędnościowych.** Na mocy zarządzenia min. spr. wewnętrznym zostały skasowane wojewódzkie komisje oszczędnościowe, natomiast powołane zostały państwowe komisje oszczędnościowe. Zadaniem nowopowstałych komisji państwowych będzie w pierwszym rzędzie opiniowanie budżetów związków samorządowych na 1926 r. (s)

GIEŁDA WARSZAWSKA.

27 listopada 1925 r.

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dewizy i waluty:			
Dolary	6,80	6,82	6,78
Belgia	36,25	36,34	36,16
Holandja	321,75	322,55	320,90
London	38,36	38,85	38,67
Nowy-York	8,00	8,02	7,98
Paryz	31,20	31,20	31,04
Praga	23,72	23,78	23,66
Szwajcaria	154,15	154,53	153,77
Stokholm	214,20	214,74	213,65
Wiedeń	112,75	113,03	112,47
Włocny	32,37	32,45	32,29

Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa 65,75 (w złotych 448,80)	kolejowa 88.—	83.—	88.—
45 p. pożycz. konw.	43,50	—	70,—
5 p. pożycz. konw.	43,—	—	50,—
45 proc. list zast.	15,50	16,20	—
Warszaw. przedw.	15,50	16,20	16,—
W dniu wczorajszym płacono za dolary 6,80 i 6,70 zł.			
Tendencja słaba.			
Za 10 mb. w złocie płacono 35 i 34,50 zł.			
Z gieldy wileńskiej. W dniu wczorajszym płacono za dolary po 6,80 zł. sprzedawanemu zaś po 6,90 i 7,00 zł.			
Z 10 rb. złot. płacono po 35 i 35,50 złotych.			

TEATR POLSKI (gmach „LUTNIA”)

Dziś

Przedstawienie dla inteligencji pracującej po cenach najniższych.

REWJA

HUMORU I SATYRY

Początek o g. 8 m. 15 wiecz.

We czwartek 3 grudnia po raz ostatni

po cenach najniższych

DOLLY

operetka Hirscha.

KAPELUSZE

Welurowe, Krajowe i Zagraniczne

CZAPKI student., uczn., sport.

E. MIESZKOWSKI

UL. MICRZEWICZA 22.

W tych dniach firma

Gustaw Molenda i Syn

Fabryka sukna i wyrobów kamgar-nowych w Bielsku (Śląsk Cieszyński) rok założenia 1850

OTWIERA w WILNIE, przy ul. Wielkiej Nr 36

Skład fabryczny na całą ziemię Wileńską

Sprzedaż detaliczna po cenach fabrycznych

Urzędom Państwowym i Komunalnym będą udzielone, nie doliczając żadnych procentów kredyty długoterminowe

W sobotę 5-go grudnia b. r. w Sali Klubu Handlowo-Przemysłowego w Wilnie ul. Mickiewicza 33-a.

odbędzie się **Jedyny Koncert** znakomitej śpiewaczki operowej **MARJI de CARMARIE** przy współudziale M. Worotyńskiego — b. art. teatrów cesarskich. Przy towarzyszeniu R. Rubinsztein. Początek o godz. 8 m. 30. Szczegóły w afiszach. Bilety nabywać można w księgarni „Lector” w dniu koncertu przy wejściu na salę.

KRONIKA

Wsch. st. o g. 7 m. 19
Zach. st. o g. 3 m. 30.

URZĘDOWA.

— **Powrót z Delegata Rządu.** Dziś I. Dm. powraca do Wilna z Warszawy zast. Delegata Rządu p. O. Malinowski.

— **Pan minister spraw zagranicznych** udzielił exequatur p. Feliksowi Donasowi konsulowi w republiki łotewskiej na obszarze ziem Wileńskiej oraz województw Nowogródzkiego i Poleskiego z siedzibą w Wilnie.

— (s) **Utalenie w służbie państwowej.** Ostatnio zostali ustalenii w służbie państwowej: pp. nac. wydziału zdrowia dr. Kozłowski, inspektor lekarski Szczerbiński, dr. Rotkowski z kom. rzędu i dr. Soroko z pow. Święciańskiego oraz p. Czechowski kierownik wydziału samorządowego.

— (s) **Objęcie starostwa.** Wczoraj przybył do Wilna nowomianowany starosta pow. Święciańskiego p. Żórawski; p. Żórawski zatrzyma się w Wilnie w przeciągu kilku dni i dopiero po załatwieniu niektórych spraw służbowych w końcu b. tygodnia wyjeżdża na miejsce.

— (s) **Posiedzenie komisji ochrony leśnej.** W dniu 30 listopada r. odbyło się posiedzenie okręgowej komisji leśnej. Ogółem zatwierdzono około 30 spraw. Są to przeważnie sprawy dotyczące zezwoleń na dokonanie cięć drzewa, parcelacji leśnej oraz zamiany przestrzeni leśnych na inne użytki rolne.

— (i) **Przyjazd komendanta Praszalowicza.** Dnia 30 listopada r. b. powrócił do Wilna ze zjazdu komendantów okręgowych, komendant policji wojewódzkiej p. insp. Bronisław Praszalowicz i objął urządowanie.

WOJSKOWA

— (i) **Zaprzyśiężenie garnizonu m. Wilna.** W dniu 8 b. m. na Placu Łukiskim, odbędzie się uroczy-

ste zaprzyśiężenie nowozaciężnych z rocznika 1904. Uroczystość będzie poprzedzona uroczystą mszą polową na Placu Łukiskim, podczas której będzie przygrywała orkiestra 85 p. strzelców. Po mszy nastąpi zaprzyśiężenie według następującego porządku: 1 p. p. Leg., 5 p. p. Leg., 6 p. p. Leg., 1 p. a. p., 85 p. strzelców, 19 p. a. p. 3 p. a. c., 23 p. ułanów, 3. D.A.K. szwadron pionierów, 3 samodzielna Brygada kawalerji, 3 p. a. k. Samodzielną Baterja przeciw lotnicza, 15 detaszowana eskadra lotnicza. Przystąpią do przysięgi po kolei według wyznaz:

1) rzymsko katolickie, 2) prawosławne, 3) starowiercy, 4) ewangelicko-reformowane, 5) mojżeszowe, 6) mahometanckie, 7) karamickie. Po przysiędze nastąpi dekorowanie „Krzyżem zasługi” podznaczonych oficerów i podporuczników poczem na rogu ulic Adama Mickiewicza i 3-Maja gen. Piórkowski tymczasowy d-ca 1 dyw. legjonowej odbierze defiladę.

Po południu według specjalnego rozkazu K. O. W. oficerowie winni w swoich oddziałach urządzić od-czyty i pogadanki na temat przepisów wojskowych.

SAMORZĄDOWA

— (i) **Budżet sejmiku święciańskiego.** Budżet sejmiku święciańskiego na rok 1926, został zatwierdzony przez władze wojewódzkie. Preliminarz budżetowy wynosi 800.000 zł.

— (i) **Zawieszenie w czynnościach kierownika sejmiku święciańskiego.** W dniu 28 b. m. został zawieszony w czynnościach kierownik sejmiku święciańskiego Januszkiewicz, przeciwko któremu wyroczono śledztwo. Funkcję jego objął czasowo inspektor samorządowy pow. święciańskiego p. Przedzioski.

MIĘJSKA

— (x) **Posiedzenie Rady miejskiej.** We czwartek dnia 3 grudnia r. b. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w tut. magistracie posiedzenie rady miejskiej.

Na posiedzeniu tem będą rozpatrzone nast. pułujące sprawy:

1. Referat w przedmiocie upo-

dowaniach po drugiej stronie Alei Ujazdowskiej; w chwili napadu byli obecni gen. Kuruta i ppłk. Jan Braun z grenadierów gwardi, meszkający stale w Belwederze; z ogółu źródeł odnosi się natomiast wrażenie, że żadnego z licznych adiutantów Konstantego nie było wtedy w pałacu. W pokoju na pierwszym piętrze, przedzielonym t. zw. garderobą od gabinetu, w którym o godzinie szóstej Konstanty rozpoczął właśnie swą drzemkę popołudniową, czekali na jego przybiedzienie się wiceprezydent miasta M. Lubowidzki i gen. Gendre. Obaj przybyli z nowymi doniesieniami, dotyczącymi najprawdopodobniej ułożenia zamierzonej listy aresztowań. W tym samym pokoju znajdowali się majordomus Jan Kochanowski i „kameriokaj” Bartolomiejew. Na parterze, w przedpokoju prowadzącym do apartamentów ks. Łowickiej, czuwał „holkurjer” Pasternków; przed drzwiami wejściowymi pałacu stało paru ze służby.

O godzinie 7¼ oddział z ogrodu dał dwa strzały do stojącego na tarasie inwalidy, a na ten sygnał oddział frontowy rzucił się na bramę i dziedziniec. Z łatwością zastraszone dwóch inwalidów przy bramie, poczem czterech podchorążych z pod-

chorążym Tyłskim pozostało przy niej jako ostoną, a dziesięciu związkowych Nabelaka z Trzaskowskim na czele, z okrzykiem „hurra!”, wpa- dło na dziedziniec. Służba nie zdoła- ła zamknąć przed nimi wejścia głów- nego, jeden z nich strzelił w przed- sionku; dwaj inni wdarli do przedpo- koju na prawo, prowadzącego do apartamentów ks. Łowickiej. Odwołał ich stąd odrazu podchor. Trzaskow- ski, krzyżąc: „Panowie! na górę!”

Ustępującemu hałas na dole, Gend- re, Kochanowski i Bartolomiejew pośpieszyli do garderoby, aby obz- rzedzić Konstantego Lubowidzki zaś przez przedpokój; pobiegł do drzwi szklanych, prowadzących na schody. Ujrzał na nich widok, który go, ja- ko szefa policji tajnej, nie powinien był zawiadzić; bagnety, posuwające się coraz wyżej w górę. Połeciał szybko do garderoby, z której podwojone drzwi prowadziły do gabinetu Kon- stantego. W. Książę już przebudził się i stał w drzwiach drugich, za kamerdynerem Frieselem. „Zie, mości książę! — zawołał Lubowidzki — rzuć się!”, poczem zatrasnął pierwsze drzwi gabinetu. Za chwilę wpadło paru sprzyśiężonych i jeden z nich, Nikodem Rupiewski, poznawszy Lubowidzkiego, pchnął go bagnetem

w plecy. Inni zadali mu jeszcze parę pchnięć, ale nie śmiertelnych.

Kamerdyner Friese nie stracił przy- tomności i z gabinetu wyprowadził szybko Konstantego wewnętrznymi schodami do małego pokoiku na strychu, przeznaczonego dla służby.

Związkowcy przebiegli pokoje pier- wszego piętra, daremnie szukając Konstantego. Nie było mowy o spo- kojnym przeszukaniu pałacu. Niektó- rzy ze służby pałacowej podnieśli gwałt, wołali o pomoc. Paru z nich zdołało wyostać się z pałacu; jeden pobiegł do warty podoficerskiej pu- ku 4-go p. l., stojącej na rogatce Belwederkiej, drugi do koszar kiras- jerskich podolskich. Došlo do paru starć służby ze sprzyśiężonymi, któ- rzy ranił śmiertelnie jednego ze służ- by, a dwóch łez; z pośród sprzyśię- żonych otrzymał ranę Orpiewski.

Naraz na dziedzińcu pałacu rozle- gły się krzyki: „Już krótki nos nie żyje!”, Na krzyki te poczęli wybiegać z pałacu sprzyśiężeni; jedni głównem wejściem, drudzy z prawej oficyny.

Powodem krzyków był gen. Gend- re. Schronił się na alarm, podnie- sionym przed Lubowidzkiego, wraz z Kochanowskim i Bartolomiejewem przez t. zw. „kawiarnię” na strych, a z niego na ganek apartamentu ks

Łowickiej. Stąd, nie słuchając boja- żliwych ostrzeżeń Kochanowskiego, zeskoczył na dziedziniec i pobiegł ku bramie, aby zaalarmować służbę stajenną. Już za bramą dopadł go jeden z podchorążych i powalił na ziemię dwoma głębokimi pchnięcia- mi bagnetem w prawy bok.

Mimo stwierdzenia swej pomyłki związkowci nie wrócili już do pałacu, Nadbiegła służba stajenna, z którą podobno stoczono nawet małą tarac- kę. Oddziałek Kobylańskiego, napot- kawszy na wysokości taras od ogrodu, nie zdołał przedostać się do pałacu. Odrzućwszy tedy służbę, związkow- cy wybiegli pędem z dziedzińca; stąd skierowali się ku rogatce, obszeli ogród Belwederki i ruszyli ku mo- stowi Jana III. Przebywali po drodze mury, pokaleczyli się, uniknęli spot- kania z kirasjerami, którzy przybyli w całym pędzie ich dawną drogą, i szczęśliwie połączyli się z Podchorą- żówką. Kobylański pozostał dłużej w ogrodzie. Jego oddziałek strzelał do okien pałacu, tak, że Kochanowski miał zgasić światło i ubierać Kon- stantego w kominku; na skutek tego również W. Książę rozkazał później plutonowi pułku 1-go s. p. przesu- kać ogród Belwederki i przyległą część — Łazienkowskiego Zduje się.

że część tego oddziału została odcięta; wiemy przynajmniej na pewno, że podchorąży Kobylański znalazł się w końcu wśród tych wychowanków Szkoły, którzy dopiero z Werszba powrócili do Warszawy. Tak samo w ręce Konstantego dostał się belwederczyk Krosnowski.

Cały napad główny na Belweder — podług świadectwa Kochanow- skiego — trwał bardzo krótko; związk- owi bawili w pałacu nie dłużej nad pięć minut, przebiegli poprostu tylko jego częścią.

Zaraz po ich zniknięciu nadbiegło do Belwederu trzech szeregowców z warty podoficerskiej od rogatki; póź- niej odcyły całą pałac i ogród szwad- ron kirasjerów, sprowadzony przez syna naturalnego Konstantego, por. Pawła Aleksandrowa. Wtedy Friese i Kochanowski uurali Konstantego, który w końcu zszedł do pokojów ks. Łowickiej.

Napad zawiódł całkowicie. Zawód atoli nie miał żadnego na- stępstwa ujemnego z punktu widze- nia wojskowego; dla sprawy powsta- nia było lepiej, że na czele strony przeciwnej pozostał tak wóz, jak Konstanty; natomiast polityczne skut- ki zawodu były fatalne. Gdyby Kon- stanty zginął lub dostał się do nie-

woli, nie mogło być mowy o akcji zwiolów umarkowanych przeciwko powstaniu, o próbach ugody z przeciwnikiem; jego ocalenie, jego wy- stąpienie na czele oddziałów rosyjs- kich i polskich umożliwiło tę akcję i stało się źródłem załamania całego powstania*.

Tyle dziejopisarska relacja. Dla nas ma ona abstrak- wartość wszelkiej prawdy, lecz tego, co każdy Polak czuje wobec wizji bohaterkiej insurekcji 1830 go roku, w najmniejszej mierze nie koryguje. Można, wolno a nawet trzeba z całym „krytycyzmem” odnosić się do sposobów prowadzenia ówczesnej wojny polsko-rosyjskiej, która bynaj- mniej nie była tak beznadziejna, jak się wielu zdawało, lecz część dla mi- łości Ojczyzny, która uczestników insurekcji listopadowej ożywiła, ta nieknięta pozostanie w sercach pol- skich na zawsze.

Czesław Jankowski.

buje 100 robotników przemysłu drzewnego, z własnymi narzędziami do pracy.

(j) Huta szklana potrzebuje robotników. Huta szklana „E. Dworzynski i S-ka” w Wilnie potrzebuje 3 inwalidów wojennych w charakterze robotników dziennych. Wynagrodzenie 3 złote dziennie, bez prawa noclegu.

(s) Stan bezrobocia. Na dzień 1 bm. w Państwie. Urzędzie Pośrednictwa Pracy zarejestrowanych było bezrobotnych ogółem 1612 osób z czego na poszczególne zawody pracy przypada: na bezrobotnych górników 3, z hutnictwa — 30, przemysłu metalowego — 142, włókienniczy — 4, budownictwo — 131, drzewny — 95, skórnicy — 281, pańniczy — 36, spożywczy — 24, konfekcyjny — 57, zwierzy — 7, chemiczny 4, robotników niewykwalifikowanych — 506, służby domowej — 221, folwarcznej — 14, sezonowej — 17, pracowników komunikacyjnych — 23, oficjalistów rolnych — 36, nauczycieli — 58, biuralistów 343, technicy — 38, subjeckich handlowi — 97, oraz inni — 142. Ogółem za ubiegły miesiąc ilość bezrobotnych wzrosła o przeszło 600 osób. Z powyższej liczby, według notowań urzędowych utraciło pracę przeważnie wobec redukcji oraz wobec likwidacji zakładów pracy. Mniejszy natomiast procent bezrobotnych przypada na uchodźców lub b. jeńców.

(s) Pomoc bezrobotnym. Wkrótce magistrat wileński wspólnie z Państw. urzędem pośredn. pracy rozpocznie rejestrację bezrobotnych upoważnionych do utrzymywania produktów w naturze, jako pomocy doraźnej. Rejestracja ta odbywać się będzie w murach po-Franciszkańskich.

Uprawnionym do korzystania z tej pomocy jest każdy bezrobotny (umysłowo pracujący lub fizycznie) jeżeli zarejestrował się w P. U. P. P. przed 20 listopada r. b. oraz o ile obciążony jest rodziną nie mniej niż z 4 osób.

Pomoc ta będzie jednorazową i wydawana jest w postaci 3 centarów ziemniaków i 30 kg. mąki żytniej; rodzinom ponad 4 osoby norma ta jest zwiększona.

(i) Obiady dla bezrobotnych. W ostatnim okresie czasu obiady dla bezrobotnych w kuchni przy ulicy Trockiej z inicjatywy magistratu m. Wilna doprowadzono do 360 porcji dziennie t. zn. o 150 porcji więcej, niż w miesiącu ubiegłym. Zaznaczyć należy, iż magistrat m. Wilna wspólnie z Delegaturą Rządu stara się o doprowadzenie w miesiącu grudnia conajmniej do 500 obiadów.

RÓŻNE

(s) Przygotowania „Poalej Sjonu”. W związku z mającą się odbyć wkrótce w Warszawie ogólnopolską konferencją „Poalej sjonu” zwolniana m. innymi na żądanie posła Grunbaum, w Wilnie wśród społeczeństwa żydowskiego daje się zauważyć pewne poruszenie i czynione są przygotowania. Już teraz omawiane są sprawy mające być poruszone na tej konferencji.

UROZCZYŚCENIA I OBCHODY

— Obchód rocznicy listopadowej. W niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 10 rano odbyła się w kościele garnizonowym w Wilnie z okazji 95 rocznicy wybuchu powstania listopadowego uroczysta Msza św. na której prócz żołnierzy garnizonu

m. Wilna wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych z Naczelnikiem wydziału personalnego p. Włodzimierzem Dworakowiczem i Komisarzem Rządu na m. Wilno p. Wimborem na czele. Następnie po Mszy — odbyła się defilada garnizonu m. Wilna przed gen. Poterskim. Następnie w Sali Miejskiej na uroczystym poranku wokalnym ku czci wielkiej rocznicy narodowej dla żołnierzy wystąpili artyści wileńscy. Po południu w oddziałach wojskowych instruktorzy oświatowi przedstawili żołnierzom historię zmagania i wielkich poczynań wojennych w okresie 30—31 r.

1 pułk piechoty Legionów własnymi siłami wystawił wieczorem w dniu 29 b. m. Wypiańskiego Warszawiankę i Sędziów — odnosząc prawdziwy sukces wśród żołnierzy.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Francji. Na zebraniu tygodniowym we środę 2 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Klubu Szlacheckiego (Mickiewicza 19) p. Alfred Ehrman przybyły z Aizacji wygłosił odczyt w języku francuskim na temat „L'Alsace contemporaine”. Wstęp wolny dla członków Towarzystwa i gości.

— Odczyt prof. Władyczki. We wtorek dn. 1 grudnia o godz. 7 wiecz. w sali Śniadeckich U. S. B. prof. dr. S. Władyczko wygłosił odczyt na temat „grudźnica jako walka społeczna”. Spodziewać się należy, że ze względu na osobę prelegenta i na ogromną aktualność tematu, odczyt spotka się z należytym uznaniem społeczeństwa.

Całkowity dochód Sz. prelegent przewidział na rzecz Kola Medyków U. S. B. Wstęp 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

TEATRY I MUZYKA.

— Teatr Polski. Przedstawienie dla inteligencji pracującej po cenach najniższych. Dziś grana będzie w dalszym ciągu po cenach najniższych od 50 gr. oryginalna rewja satyry i humoru, która zyskała ogólne uznanie i cieszy się obrzytem powodzeniem. Program, składający się z 3-ech części — za wiera: „Noc Połubna” Nikorowicza, obfitych koncertów (piosenki aktualne, monolog, tańce), oraz jednoaktowa operetka Meyerholda „Mata Lu”. W wykonaniu programu biorą udział: J. Kozłowska, Z. Kosińska, L. Sempoliński, B. Horski, Br. Witowski. Kapelmistrz: Wł. Szczepański i A. Wileński.

Prolog wygłosił B. Horski. W środę przedstawienie zawieszono. W czwartek ukaże się po raz ostatni po cenach najniższych „Dolly” — Hirscha.

W przygotowaniu operetki „Dziedzic i „Clu-Clu”.

— Poranek poświęcony kompozytorom włoskim i rosyjskim. W niedzielę 6-go grudnia 1925 r. odgłoszą się w Teatrze Polskim o g. 12 m. 30 po cenach najniższych poranek poświęcony kompozytorom włoskim i rosyjskim. Udział biorą: J. Kuzanka, E. Igdal, S. Benoni i R. Rubin. sztejn.

W programie: Boito, Donizetti, Esposito, Leoncavallo, Rossini, Verdi, Borodini, Czajkowski, Glinka, Greczaninow, Krasin, Musorgski, Rachmaninow, Rimski-Korsakow.

— Koncert na wpisy. W dniu 13 grudnia r. b. odbędzie się w sali Gimnazjum im. J. Lelewela przy ul. Adama Mickiewicza Nr. 38, na rzecz opłaty wpisów za najmniejszej uczniów tegoż Gimnazjum. koncert z udziałem wielce utalentowanych młodych sił artystycznych: śpiewaczki p. S. Grabowskiej i Heleny Zubowicz (szkoły p. W. Toczyłowskiej); pianisty p. W. Trockiego (ucznia prof. Kimont i Jacynowej); oraz violonisty p. Adeli. Kierownictwo artystyczne koncertu i akompaniament objął profesor kompozytor W. Galkowski.

Miejski Kinematograf | KULTURALNO-OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

Kino Kamerálne „Polonja“ ul. Mickiewicza 22

Kino-Teatr „Helios“ ul. Wileńska 38

Największe arcydzieło bieżącego sezonu wytwórni francuskiej, pełną głębi powieści JEAN DRAULT reżyserja Mikołaja KOLINA

600,000 Franków na miesiąc Kolin, Helena Darily w rolach głównych.

Wampiry Warszawy Kłosa Warszawy. W rolach gł. polski Gajdarow — Juliusz Sym, uroczna Maria Balcerkiewiczówna i premjowana piękność Halina Łabęcka przy udziale najlepszych artystów. Świetna gra! — Łukaszowa wystawa! Przeszło 40 toalet firmy «Herse». Początek o g. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Dziś będą wyświetlane filmy: 1. Pogrzeb ś. p. Stefana Żeromskiego 2. Film we Filmie: PIĘCIORO URWISÓW (szluka filmowa w 6 aktach).

Kino czynne: w Niedziele od g. 2-jej, w Sobotę od g. 4-jej, w inne dni od godz. 5-jej do 11 wiecz. Cena biletów: Parter 50 gr. Amfiteatr i balkon 75 gr.

Przygody nowourozonego miliardera w 10 akt. Światowej sławy mistrzowie ekranu. Stuny rosyjski komik artyst. teatru w Moswie Mikołaj Charin i Charles Vanel w rolach głównych.

erot.-sensacyjny dramat w 12 akt. osnuty na leż. Balcerkiewiczówna i Szwedna gra! — Łukaszowa wystawa! Przeszło 40 toalet firmy «Herse». Początek o g. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Korepetyj w zakresie matematyki i fizyki. Poszukuje student w dziedzinie humanistycznej. U. S. B. Łaskawe oferty piśmiennie proszę skierować do Adm. «Słowa» dnia 27 listopada 1925 r. Dzwonkowski.

2. pokoje z oddzielnym wejściem do wynajęcia od zaraz. Dowiedzieć się Ołarna 2 — 16. Tamże też pokój pojedynczy.

Do 500 złotych miesięcznie może każdy zarabiać łatwo bez różnicy i nie odrywając się od swych zwykłych zajęć. Kapitału i specjalnych nie potrzeba. Szczegółowe wytyczenia na życzenie po otrzymaniu 1 złota można gotową lub znaczkami na pokrycie kosztów. W liście Adresować: Do Firmy „Hacewa” Warszawa Leszno 27 Telefon 171 — 28.

OPONY I DĘTKI MICHELIN akcesoria samochodowe na składzie. Dogodne warunki. J. Włodawski WILNO, Bakszka 4. Tel. 631.

Od ADMINISTRACJI Prosimy Sz. Sz. Prenumeratorów o wnoszenie przedpłaty za grudnia, jak również o wyrównanie zaległej należności.

Nie potrzebują reklamy tylko SZWEDZKIE Kalosze „Malmö” najnowsze fasony — całkowita gwarancja; detalicznie i hurtem TANIO sprzedaje L. ZAŁKIND, Wilno, ul. Wielka 47.

Zapisujcie się do L. O. P. P.

Geny wyjątkowo tanie obniżone podług kursu Dolar 5,18 sprzedajemy

OBUWIE GWARANTOWANE

Pilśniaki obzycie skórą	zł. 30	Męskie buciki zamzowa z lakier. fabr. „Ceda”	zł. 40
Męskie buciki czarne chrom. fabr. „Ton”	zł. 25	„ pantofle chrom. fabr. „Ceda”	zł. 25
„ buciki sukien. czarne chrom. fabr. „Ton”	zł. 28	„ pant. fl. Gemzowe czarne fabr. „Ceda”	zł. 28
„ buciki czarne gemz. fabr. „Ceda”	zł. 30	„ pantofle lak. erow. fabr. „Ceda”	zł. 35
„ buciki kolor. fabr. „Cena”	zł. 32		

Damskie buciki i pantofle. od 18 zł.

Firma „EXPRESS” ul. Niemiecka Nr 35

MEBLE jadalne, sypialne, salonowe i gabinetowe kredensy, stoły, szafy, łóżka i t. d. Wykwintne — Mocne — Niedrogo. SPRZEDAŻ NA RATA.

WĘGIEL OPALOWY I KOWALSKI z dostawą od 1 tony Ceny najniższe M. DEULL JEGIBŁONSKA 5 m. 6. Tel. 118

Dla znawców i smakoszy prawdziwą Starą Wódkę litewską but. 0,6 litra a zł. 6.

poleca SKŁAD WIN A. Januszewicza Zamkowa 20-a. Telefon 872.

Pokoju ładnie umeblowanego z oddzielnym wejściem POSZUKUJE od zaraz w okolicach Wielkiej — Pohulanki. Oferty do Administracji „SŁOWA” pod SS.

MEBLE do jadalni sypialni, kompletne lub pojedyncze łóżka nikielowe, wózek dziecięcy i inne. Nadzwyczajnie tanio. SKLEP MEBLI M. CESLI ul. Niemiecka 22

JADŁODAJNI HYGJENICZNA WILEŃSKA 27

Wydaje zdrowe obiady od g. 12 do 4 m. 30. Ceny: od 50 do 80 gr. We czwartki KOŁDUNY

Ogłoszenie.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, iż w dniu 10 grudnia 1925 r. o godzinie 12 w południe w lokalu Urzędu Komunalnego w Stółcach odbędzie się przetarg ustny i za pomocą ofert pisemnych na sprzedaż działek etatowych 1925—26 r. Nadleśnictwa Stołpeckiego o łącznej powierzchni ca 160 ha, oszacowanych na ca 50,000 zł

Objekty wysławione na przetarg ogłaść można na miejscu, po uprzednim zgłoszeniu się do Nadleśnictwa, względnie odnośnych p.p. Leśniczych.

Wykaz jednostek licytacyjnych, warunki przetargu, szemat umowy i ofertę się do przedłożenia w godzinach urzędowych w oddziale Gospodarczo-Technicznym Dyrekcji w Wilnie, oraz w Nadleśnictwie Stołpeckim w osadzie Październi, pod Stółcami.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

Akuszarka W. Smałowska przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6

Dwa pokoje z oddzielnym wejściem, z meblami ub. bez do wynajęcia. Antokolska 54-A. m. 3 Studnickich.

Kupię pianino lub fortepian w dobrym stanie. Wiadomość w administracji «Słowa».

BUCHALTERKA wykwalifikowana poszukuje jakiegokolwiek rodzaju pracy: kancelijskiej kasjerki. Posiada cenne referencje. Łask. oferty do Adm. «Słowa» dla W. L.

Przyjmę przedstawicielstwo solidnej firmy na Wilno. Posiadam szerokie znajomości. Mogę przedstawić rekomendacje od znanych osobistości. Łaskawe oferty proszę kierować do Adm. «Słowa» pop «Przedstawiciel».

KOBIETA - LEKARZ D. MARGOLIS Akuszka i choroby kobiece przyjmuje od 1 — 2 i 6 — 8 w. W. Pohulanka 14, m. 10. Telefon 8 — 38

Dr MED. A. Mańkowski choroby skórnej wenerycznej Ordynuje od 5 — 7. 3-go maja 15.

MIESZKANIA w śródmieściu poszukuje 3 — 4 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami. Oferty do Adm. «Słowa» dla C. M.

LEKCIJ FRANCUSKIEGO udzielam: konwersacja według najnowszej metody, korepetycje z zakresu 8 kl. gimnazjum. Cena przystępna. Porozumieć się 9—11. Mickiewicza 42, m. 11.

Z tułaczki po morzach dalekich.

Na Cabo Verde.

Jak wędrowcowi, ginącemu z piagnienia i ledwo wlocącemu nogi w piaski pustyni, ukazują się grupa palm na widnokręgu, przed którą pada na kolana i zanosi modły niebu, by się to tylko nie okazało złudnym i zwodniczym mirażem, tak gwałtownie przed nami, po 28 dniach „bez ładu”, z ponad przestworów Atlantyku, ze mgły i szarych obłoków, wyłaniają się potężne, niebotyczne kontury Santo Antao.

„Jutro jem banany” rzuca ktoś rozradowanym głosem do otaczającej go grupy kolegów.

Tymczasem „awral” (wszyscy do pracy) — wzywają szybko żagle i „Lwów”, drząc od pracy ukrytych w nim 360 koni, sunie 5 węzłów naprzód. Wprawdzie dym, iskry i kawałki sadzy, lejące z kominu, uniemożliwiają wprost pobyt na rozpalonym i tak w promieniach słońca pokładzie, ale zato kontury wyspy zarysowują się coraz wyraźniej, rosna, zbliżają.

Wreszcie, z szybko toczącym w odmiętach czerwonym dyskiem słońca, mijamy Santo Antão i z ciemności podzwrotnikowej nocy wynurza się São Vicente.

„Baktrui kotwa łus! 30 sążni w wodę” pada z rupy na dźwięk okretu wśród grzechotu motorów „pół w tył”.

4-ta rano. Wychodzę na pokład zmienić koleję, pełniącemu służbę. W mgłę porannej, lekko wznoszącej się ku górze, przelewają się cude jak z zarownej bajki odcienie szarego iio-

letu, różu i brunatnej czerwieni na tle ostro poszarpanego niegdyś wulkanicznej siły, a ponurego dzisiaj w szarym poranku krajobrazu. Uciekające reszki mgieł zastaje słońce, które się zwolna wznosi ku górze, przelewając złotem po pokrytych lawą, gliną i piaskiem bezpłodnych i pustynnych szczytach, wzgórzach i dolinach. I tylko w głębi zatoki, poza drewnianym molo portowym, góruje ponad tą powszechną pustynią kilka palm i całe szeregi różnokolorowych, zda się, pudełeczek z tektury — to Porto Grande, a za nim egzotyczna miścina Mindello.

Cabo Verde, noszące po polsku nazwę Zielonego Przylądka, stanowią kolonję portugalską, składającą się z 14 wysp wulkanicznego pochodzenia, przeważnie małe, lub wcale nieurodzajnych. Do najmniejszej z nich należy właśnie São Vicente, która swoje znaczenie zawdzięcza wyłącznie tylko portowi, o szumnej nazwie Porto Grande, a będącemu faktycznie jedynie naturalnie zamkniętą prawie ze wszystkich stron rełą, na którą zawijają statki dalekiej podróży, biorące kurs Europa—Sud Afryka lub Sud Ameryka, dla popienienia swych zapasów węgla i wody.

Poza 12-tysięczną miściną Mindello, składającą się w 90 proc. z ludności kolorowej, niema tu prawie nic. Głeba i warunki klimatyczne (od 7-miu lat, według opowiadań tubylców, nie było tam deszczu) są okropne, tak że istniejąca tu para młatych plantacji, zmuszonych wodę sprowadzać urociągami aż z gór, leżących w głębi wyspy, daje dochody minimalne i wszystko, nie wyłączając nawet takich rzeczy jak banany czy ko-

kozy, sprowadza się z bardziej urodzajnych wysp sąsiednich. Ceny wskutek tego są na wszystkie nadzwyczaj wysokie, co się łączy oczywiście z beznadziejnym stanem kolorowej ludności, która brudna, obdrta, a do lat jakichś 10-ciu często całkiem naga, stała przymiera, a czasami nawet wprost wymiera z głodu.

Przy wyjściu z międzypokładu porannym śniadaniu, uderzył mięć hałas panujący dookoła całego statku i widok dziesiątki kolegow, wychylających się przez burty i drących się jednocześnie na wszystkie tony w języku angielskim. Wychylał się i ja — to „Lwów” otacza cała flotylla łódek, napełnionych czarnymi handlarzami z najróżnorodniejszym towarem: bananami, kokosami, ananasami, pomarańczami, rozmaitemi większymi i mniejszymi muszlami, naszyjnikiem z korali, z jakichś czerwonych jagodek, z pestek „chleba świętojańskiego” i z muszelek. Wreszcie przeróżnymi przetworami tych surowców w postaci mniej lub bardziej efektywnie wykonanych ramek, pudełek, koszyków i forebek.

Oczywiście o tem, aby handel szedł drogą normalną, t. j. drogą wymiany towaru za pieniądza, i moi wy być nie może. Kłóż bowiem potłafi się wykazać szczęśliwym posiadaczem portugalskich „escudo”? Wracając więc do systemów ekonomicznych naszych przyjaciół Adama i Ewy — towar za towar. Za paczkę papierosów ananas, kokos lub dwa banany, za kawałek mydła naszyjnik z muzelek, za kawałek smalcu lub bochenek chleba jedną albo dwie muszle, które dziesiątkami podczas odpływu można samemu znaleźć na

piaskiście brzegu. Transakcji dokonywa się w ten sposób: wkłada się coś takiego, przylegając przez stronę drugą jako środek płatniczy, do koszyka zaopatrzonego w sznurki, spuszcza się go w dół po burcie do jednej z łódek i czy to po angielsku, nazywając rzecz po imieniu, czy to na migi, ukazując palcem na przedmiot pożądanego, po pewnych targach ze stron obu i obietnicy dołożenia jeszcze kawałka chleba czy smalcu, dostaje się tym samym sposobem uproszczonej komunikacji ową torebkę, ananas czy naszyjnik.

Pomimo jednak archaicznego sposobu wymiany, czarni handlarze znają się na prawach ekonomicznych podaży i popytu. Wkrótce też, przy bardzo wygórowanych cenach, jedynymi środkami płatniczymi pozostają papierosy i mydło, nazwy których w języku polskim, coprawda z dość wybitnie murzyńską wymową, dają się coraz częściej słyszeć w połączeniu już nie z jednym, ale z dwoma i nieraz nawet trzema pokazowanymi w tym samym czasie palcami. Niejednemu z nas zaczyna biadać nad przybyłością — zahazardowawszy się zbytnio w grze wymiany, zostaje wprawdzie posiadaczem niezliczonych skarbow, ale cóż, kiedy to go jeszcze nie wyzwoli z kajdanów nałogu palacza. A nie zostało mu nic, prawie nie absolutnie dla siebie samego! Bo myć to jeszcze głupstwo — chodzić w kapelowych trykotach, więc ostatecznie niema nic do prania, a i doglądających ich ładowania; wreszcie paru kolorowych policjantów, czujących porządku i całe szeregi szorowania farby i pokładu. Ale co odplywu można samemu znaleźć na

bogię z pałaniem? To już nie do

zasiłania. Te same refleksje zaczynają się udzielać i mniej zahazardowanym — przed wszystkimi staje wizja bliższej lub dalszej przyszłości, która stopniowo chłodzi dotychczasowe rozgorączkowanie. Gdy wtem na całym statku rozlega się okrzyk tryumfu — jakimś szczęśliwcowi udało się dostać torebkę za marki niemieckie. Znow się handel ożywia i znow radośne okrzyki — czarni nie uznając tylko rzędu Kiereńskiego, przyjmują marki polskie, ruble carskie, dumskie, bolszewickie.

Cześć i chwata naszym młodym dzielnym patriotom! Nikt, ani żaden Grabski, ani inni jemu podobni w historii Polski, nikt nigdy tak nie wpłynął na raptowną zwykłą marki polskiej, jak oni w ten piękny, słoneczny dzień lipcowy 1923 roku.

A dzisiaj? Jaka ich spokoła na groda za te wszystkie ich czynne pełne poświęcenia i miłości Ojczyzny? — Błąkają się bezdomni, porzuceni po całym świecie... Po obiedzie w białych mundurach, narzuconych ze względu na upał wprost na gołe ciało, pchamy się do szalupy, która nas odwozi na ląd. Na moie isiny tłok: kupa czarnych gapiów, którzy tłumnie przybyli obejrzeć marynarzy z pod niewidzianej jeszcze nigdy przez nikogo bandery; kilku Europejczyków w białych ubraniach i kapeluszach kolonialnych, siedzących lub stojących obok stołów z workami kawy i kukurudzy, z workami cukru i kawy; i doglądających ich ładowania; wreszcie paru kolorowych policjantów, czujących porządku i całe szeregi robotników portowych. Są to wyjątkowo piłe murzynki — władcy ich, czarni

mężowie, poza nielicznymi wyjątkami, pracującymi na stacji węglowej, zajmują się handlem w swych łodziach, lub dekurują się „dofce far niente”.

A pleć piękna, unosząc ciężkie wory na swej głowie, a często jeszcze żywy dotatek w postaci małego murzyńskiego przywiązanego na plecach, brudna i obrywana nieraz do niemożliwości, kroczy i biega tam i z powrotem wzdłuż mola, stąpając swymi czarnymi, bosami nóżkami po ostrych okuchach lawy i kamienia. Tak! Zaprrawdę — los niezbyt godny pozazdrościć oszczędności po stosunkach europejskich!

Przedarłszy się przez molo, dostajemy się do poczty. Ale cóż — trzeba wpród zmienić dolary. Rozglądam się dokoła, chcąc się rozpytać u kogo, jak trafić do «Cambio» (kantoru wymiany). Wtem dostrzegam kupkę kolegow, grupujących się wokół jakiegoś mocno już starego siwego kalkiem murzyna.

Podchodzę. Okazuje się, że to były marynarz, który całą swą młodość spędził na statkach rosyjskich i, łamany z zapomnienia językiem, z lubością przypomina sobie stare dzieje.

«Posmotritie — dodaje, wyciągając ku nam, zawinięte w piżmyem w kolorową chusteczkę, 60 rubli w cesarskich banknotach — eto sama łuczaśza dienga w mirie. Eto dla mnie na starość!»

O święta naiwności!

Korab.